

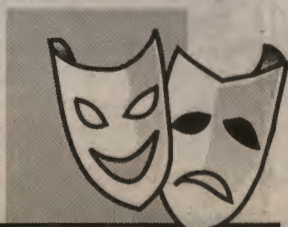
# Ptaka w kinie akcji

MAURYCY Maeterlinck może dzisiejszego widza drażnić, zresztą jego styl dykcji dramatycznej (maniera powtórzeń, refrenów, powracanie słów symbolicznych) chętnie i łatwo poddawano parodii jeszcze za życia pisarza.

Może też wydać się staroświecki - reżyser śmiało wtedy uwspółcześnia język i oczyszcza tekst dramatu ze zbędnych ornamentów. Jak jednak wytłumaczyć fakt, że w przedstawieniu „Błękitnego ptaka” (niedawna premiera „Pleciugi”) tekst oryginału uległ zbanalizowaniu, że odarto go z tego, co pogłębia i wzbogaca wyobraźnię dziecka, a wprowadzono doń to, co nadaje przedstawieniu charakter... kina akcji.

Nie wiem dlaczego, ale wielu dorosłych, którzy akurat są reżyserami tekstów teatralnych adresowanych do młodej widowni, sądzi, że dzisiejszy kilkuletni widz nie ma słuchu na to, co urzeka wyobraźnię, a tylko na to, co cieszy oczy i masuje mięśnie brzucha (śmiej). Tymczasem teatr wciąż musi różnić się od kina, aby teatrem pozostać. Zdanie winno być pełne i zdyscyplinowane jak mu-

zyczna fraza - wtedy tylko syci wyobraźnię kolorem i ją inspiruje; skrót wprowadzony do tekstu kreującego baśniowe, nierealne sytuacje brzmi zgrzytem, jak choćby liczne w szczecińskim przedstawieniu kolokwializmy pojawiające się nagle jak grom z jasnego nieba wiszącego nad krainą przeszłości czy przyszłości...



## Premiery szczecińskie

„Życie wyrażane musi być poprzez jego brak” - pisał Maeterlinck, co po latach podchwycił inny słynny twórca teatru - Tadeusz Kantor („Umarta klasa”). To zdanie również dotyczy dzisiejszego sposobu wystawiania „Błękitnego ptaka”. Zresztą ów sposób wyrażania życia poprzez jego brak znajdujemy także w tekście dramatu: błękitny ptak (symbol szczęścia, raj, miłości?...), którego nigdy nie można schwycić, dziadkowie Jasia i Małgosi żyjący w krainie przeszłości, a właściwie we wspomnieniu, w myśli, w wyobraźni (najbardziej wzruszająca scena w przedstawieniu). I wreszcie finałowa demaskacja: okazuje się, że wszystko co oglądaliśmy - to był tylko... sen, manowce wyobraźni?...

W gruncie rzeczy jednak wędrowka Jasia i Małgosi po różnych krainach w asyście duszy światła czy wody, to wędrowka w głąb własnej wyobraźni i duszy - szukanie odpowiedzi na pytania o względność czasu, siłę wspomnień, początek życia i jego koniec...

Premiera w „Pleciudze”, jak sądzę, nie pozwoliła wsłuchać się dzieciom w tekst Maeterlincka. Wprowadzając pewne nie zamierzone przez autora jednoznaczności (twarze psa i kota powinny tylko trochę przypominać zwierzęta), skracając tekst (dlaczego usunięto informację pojawiającą się w pierwszym dialogu dzieci, że

rzecz rozgrywa się w Wigilię Bożego Narodzenia?), realizatorzy odarli dramat z owej ważnej u Maeterlincka „lirycznej statyczności” na rzecz dominującej akcji. Wyszli tak trochę komiks. Może się mylę, ale sądzę, że dziecko jest w stanie odebrać intuicyjnie wiele z podskórnych sensów literatury. Ma wyobraźnię, którą trzeba inspirować, a nie usypiać biegiem po scenie w nadziei, że jeśli ktoś kogoś kopnie (fi donc) w tyłek, to będzie, oczywiście, śmiech...

Są w „Błękitnym ptaku” nawiązania do literackiej tradycji: „Czerwonego Kapturka”, „Kota w butach”, „Trzech muszkieterów”. W przedstawieniu również tego nie było. Prawdopodobnie realizatorzy, oprócz przekonania, że dzieci oglądają już tylko telewizję i komiks, mają jeszcze i takie, że biblioteki ich rodziców są puste...

Maciej DEUAR

*Maurycy Maeterlinck - „Błękitny ptak”. Tłumaczenie Jana Cieślińskiego, adaptacja Marii Billizanki. Reżyseria i choreografia: Bohdan Głuszcak. Muzyka: Piotr Klimek. Scenografia: Katarzyna Banucha. Premiera: Teatr Lalek „Pleciuga” w Szczecinie, 2 października, 1998.*